

PIENIĘDZY WYSTARCZY DLA WSZYSTKICH

– CZY ORWELL POMYLIŁ DATY?

Nazywa się Szczęśny Górski. Studiował fizykę i fizjologię. Obecnie jest wykładowcą w Akademii Medycznej w Poznaniu. Zawodowo zajmował się różnymi procesami regulacji w organizmie, szczególnie regulacją ukrwienia. Od szeregu lat interesował się procesami regulacji w gospodarce.



fot. Bartosz Malinowski

– Skąd wzięły się te zainteresowania?

Z poczucia niepokoju, niemożności, nieskuteczności i pozorności naszych reform. W takim nastroju trafiła do mnie przypadkowo broszura *Zdrowe finanse*, napisana przez Louis Evena, założyciela katolickiego Instytutu Sprawiedliwości Społecznej w Rougemont w Kanadzie, a później jej polski przekład Janiny Krynickiej-Gołombiowskiej. Zacząłem szukać innych publikacji z tego zakresu. Dostałem książkę *Pod znakiem obfitości* tego samego autora, obecnie już przetłumaczoną na język polski także przez J. Gołombiowską, a wydaną przez ks. bpa. Z. J. Kraszewskiego. Zacząłem regularnie czytać dwumiesięcznik Instytutu „*Michael*” (franc. wersja „*Vers Demain*”). Znalazłem tam odpowiedzi na zasadnicze pytania. Znalazłem mądrą diagnozę kryzysu finansowego obejmującego dziś nawet najbogatsze kraje. Były tam też oryginalne propozycje rozwiązań.

– Jak pan technicznie zabrał się do zgłębiania tego zagadnienia?

Kolejno, poprzez lektury prac Evena, Clifforda Hugh Douglasa, Collina Barclay-Smitha, Jacka Metcalfa, poznawałem koncepcję „Kredytu społecznego”. Zacząłem sprawdzać i porównywać te idee z poglądami klasycznej makroekonomiki. Były liczne dyskusje z ekonomistami i studia nauki społecznej Kościoła. Douglas, doświadczony menedżer i biznesmen, człowiek niezwykle praktyczny, napisał na temat ekonomii i organizacji społeczeństwa 12 książek, z których dwie przetłumaczyłem. L. Evena uważał za swego najlepszego ucznia. Jeździł też po całym świecie z wykładami. Powstało wiele towarzystw i międzynarodowy ruch Kredytu społecznego. Nawiązałem kontakty z głównymi ośrodkami w Anglii, Kanadzie, St. Zjednoczonych i w Australii. Osią koncepcji kredytu społecznego jest twierdzenie, że kredyt finansowy opiera się na kredycie realnym, który wypracowuje społeczeństwo, a kredyt finansowy jest ze swej natury własnością społeczną.

– Do tego jeszcze wrócimy, bo to jest właśnie główna teza naszej rozmowy. Ale proszę o kilka słów o innych ludziach.

A więc nieżyjący już Collin Barclay-Smith, dziennikarz i ekonomista, człowiek renesansowy. Był członkiem Instytutu Ekonomicznej Demokracji w Australii. Napisał wiele książek, z których przetłumaczyłem *The Money Trick* czyli *Sztuczka z pieniędzmi*, wyjaśniającą w jaki sposób tworzy się kredyt finansowy. Polski

tytuł tej książki to: *Dlaczego wciąż brak nam pieniędzy?* Dalej Jack Metcalf, senator stanu Washington, założyciel stowarzyszenia Honest Money for America, mającego filie we wszystkich 50 stanach. Od ponad 30 lat walczy o przywrócenie właściwej funkcji kreowania w Ameryce kredytu bez zadłużenia, podejmuje szereg inicjatyw prawnych. W jego książce *200-letnia debata kto ma emitować narodowe pieniądze?* znalazłem wiele ważnych informacji. Do tego samego nurtu należy wiele poglądów wyrażanych przez ekonomistów Roberta M. Solowa (Nobel z ekonomii 1987 r.), Maurice Allais (Nobel z ekonomii 1988), Jacka Kersella, profesora nauk politycznych i Roberta Needhama, profesora ekonomii z Uniwersytetu Waterloo w Ontario, Williama Henry Pope, współautora klasycznego podręcznika ekonomii, Johna Hotson założyciela COMER (Komitetu reformy monetarnej i ekonomicznej w Toronto), ekonomisty Allana Schmida z Uniwersytetu Michigan. W podobnym duchu wypowiadali się i działali praktycy Henry Ford, Thomas Edison oraz ojcowie amerykańskiej demokracji John Adams, Thomas Jefferson, Abraham Lincoln, Benjamin Franklin.

Studiując naukę społeczną Kościoła, natrafiłem na wiele wypowiedzi zbieżnych z zasadami Kredytu społecznego, szczególnie u Piusa XI, Piusa XII, Jana XXIII, Pawła VI i Jana Pawła II.

– Po tych latach studiów i pracy tłumacza dzieł ekonomicznych, jaka teza powinna przede wszystkim dotrzeć do społeczeństwa polskiego?

Myślę, że najważniejsze są 4 sprawy: jakie są główne zadania gospodarki, czym jest bogactwo, jaka jest natura kredytu oraz jak tworzy się dług państwowy?

Zacznijmy od tego, co jest podstawowym zadaniem gospodarki? Wedle zasad kapitalizmu celem gospodarki jest zysk, a dążenie do zysku ma automatycznie najlepiej zaspakajać potrzeby. W ujęciu socjalistycznym, podstawowym zadaniem gospodarki jest praca dla wszystkich. Wreszcie, według nauki społecznej Kościoła, osią systemu społecznego wraz z gospodarką jest godność osoby ludzkiej, z zasadą powszechnego używania dóbr, tj. prawo do życia i do godziwej egzystencji dla *każdego*. Otóż zasada kapitalistyczna wydaje się niesłuszną, bo dążenie do zysku często wręcz uniemożliwia zaspakajanie nawet najważniejszych życiowych wymogów, pożywienia, odzieży, dachu nad głową dla bardzo dużych części społeczeństw, wzbudzając jednocześnie

szereg potrzeb sztucznych. Natomiast socjalistyczny postulat powszechności zatrudnienia, jest chyba nierealny i niekonieczny, w miarę tego jak produkcję przejmują maszyny i komputery, tworząc coraz większą obfitość dóbr. Znacznie słuszniejsza wydaje mi się zasada, że zadaniem gospodarki jest przede wszystkim zaspakajanie potrzeb. Mówił o tym bardzo mocno Pius XII 1.6.1941, w swym przemówieniu radiowym z okazji 50 rocznicy encykliki *Rerum Novarum*. Podkreślił on, że naród bogaty, w którym powszechne zaspakajanie podstawowych potrzeb nie byłoby zapewnione, trzeba by uznać za biedny i ekonomicznie niezdrowy, w porównaniu z narodem mniej zamożnym, w którym jednakże takie zaspakajanie byłoby osiągnięte.

naród bogaty, w którym powszechne zaspakajanie podstawowych potrzeb nie byłoby zapewnione, trzeba by uznać za biedny i ekonomicznie niezdrowy, w porównaniu z narodem mniej zamożnym, w którym jednakże takie zaspakajanie byłoby osiągnięte

Drugą ważną sprawą jest odpowiedź na pytanie czym jest bogactwo. Powszechnie uważa się, że jeśli ma się dom albo pieniądze na dom to te obie formy bogactwa są praktycznie równoważne. A tak nie jest. Pieniądz tylko *wydaje się* bogactwem. Z drugiej strony istnieje bogactwo, które nazwę realnym, tzn. rzeczy, umiejętności, struktura społeczna, która umożliwia produkcję zaspakajającą nasze potrzeby. I właśnie tezę kluczową, którą trzeba podnieść jest to, że równoważność tych dwóch rodzajów bogactw a więc bogactwa realnego i bogactwa finansowego jest tezą fałszywą, że to są rzeczy jakościowo nierówno ważne, niewspółmierne. O tym można się przekonać, gdy załamuje się wymiana i gdy np. jesteśmy pozbawieni pieniędzy, ale mamy środki realne – okazuje się, że żyć można. Czyli gdy mamy cegły, cement i wszystkie rzeczy do budowy domu, ale nie mamy pieniędzy, okazuje się, że można dom postawić. Natomiast, jeżeli w tej samej sytuacji znaleźlibyśmy się *tylko* z pieniędzmi to okazałoby się, że pieniądze na niewiele może się przydać. Pieniądz to tylko księgowy zapis wartości bogactwa realnego, które *może* być mógł otrzymać w przyszłości. Pieniądz jest zawsze *tylko znakiem*, obietnicą dostępu do możliwości realnych.

– Może bardziej zrozumiałym byłby prosty przykład: ludzie, którzy w 1989 r. mieli dużo pieniędzy i duży kredyt, z dnia na dzień stali się nędzarnikami.

To jest bardzo dobry przykład. Natomiast ludzie, którzy mieli domy, ziemię, dzieła sztuki czy umiejętności, tego bogactwa nie stracili.

Trzecia teza odnosi się do kredytu. Kredyt jest nadzieją na to, że moje potrzeby będą zaspokajane w przyszłości. Słowo to pochodzi z łaciny: *credo – wierzę*. Istota kredytu polega na tym, że ja dziś coś dla kogoś robię, a w jakiś czas potem w zamian za to mam otrzymać od tej osoby coś co zaspokoi moje potrzeby. Czyli istotną cechą kredytu jest przesunięcie w czasie i zaufanie. Gdybyśmy się wymieniali z ręki do ręki – to nie jest kredyt. Jeżeli ja coś zrobię dla kogoś, np. uczyć jego dziecko – a on mi za to obieca przynieść worek kartofli, gdy urosną, to jest kredyt. Opiera się on na wzajemnym zaufaniu, na wierze – i to jest kredyt *realny*. Kredyt, który opiera się na rzeczywistych dobrach. Obok tego istnieje kredyt *finansowy*, to znaczy, że np. dzisiaj ktoś mi pożycza pieniądze i później je

oddam, a także: teraz mam pieniądze, a później będę mógł zaspokoić swoje potrzeby realne. Ponieważ za kredyt pieniężny można na ogół uzyskać kredyt realny i vice versa, jesteśmy skłonni uważać, że kredyt realny i finansowy to jedno i to samo, tylko trochę inaczej określone. Natomiast naprawdę są to całkiem różne jakości. Kredyt finansowy to jest znów tylko zapis księgowy obietnicy co do zaspokojenia potrzeb na *znaki* możliwości realnych – obietnicą obietnicy. Na podstawie kredytu realnego można bez trudu tworzyć kredyt finansowy. Natomiast kredyt finansowy nie może, sam przez się, stworzyć kredytu realnego.

Często twierdzi się, że państwo nie może zarazem mieć skarbu państwa – rzeczy, fabryk, domów, ziemi i jednocześnie prawa kreowania kredytu finansowego. Bo byłoby to tak, jak by miało – nie wiadomo skąd – podwójne bogactwo w ręku. Gdy traktuje się oba te rodzaje, jako dwie różne postaci bogactwa, to zdaje się, że to zastrzeżenie jest słuszne. Natomiast można spojrzeć też tak, że pierwotnymi i prawdziwymi są tylko bogactwo i kredyt realny, czyli obietnica i możliwość zaspokojenia realnych potrzeb. Jak ktoś mi obieca – i dostarczy – bochenek chleba, to będę najedzony. A jak ktoś obieca – i odda – pieniądze, to chleb może spleśnieć, albo może na niego nie starczyć tych pieniędzy. Ale jeżeli się zrozumie, że kredyt finansowy jest tylko odbiciem kredytu realnego, odbiciem księgowym, czy w komputerze, to można się zgodzić, że państwo trzyma w jednym ręku i kredyt finansowy i kredyt realny i nie będzie logicznej sprzeczności. Po prostu państwo ma w ręku skarb państwa i spis inwentarza i innych realiów, z wyceną wartości. Gdy państwo udostępnia do wymiany rynkowej część swojego inwentarza – udostępnia też, puszcza w obieg, emituje odpowiednią ilość kredytu finansowego tj. pieniędzy, bez potrzeby *pożyczania* ich na procent od obywateli czy banków. Pieniądze te mogą następnie zwiększać kredyt *konsumpcyjny*, np. poprzez budżet lub kredyt *obrotowy* czy *inwestycyjny*, np. przez utworzenie narodowego źródła taniego kredytu. Można by też, między innymi spłacać nim kredyty droższe. Przyczyniłoby się to do powszechnego oddłużenia i do obniżenia podatków. Tak działa każda firma np. wypuszczając akcje. Dlaczego nie mogłoby tak działać państwo? Również, gdy przyrasta realne bogactwo i możliwości społeczeństwa, państwo może i powinno emitować bez oprocentowania jego księgowo odbicie finansowe tj. kredyt.

– Czy to ma coś wspólnego z powszechną prywatyzacją?

Jak najbardziej. W projektach powszechnej prywatyzacji Siemienasa, Grudniewskiego, Solidarności i Konfederacji Republikanów, chodzi o urynkowanie aktywów skarbu państwa poprzez przekazanie obywatelom tytułów własności na jego składniki. Wówczas w księgowości państwowej może i powinno koniecznie pojawić się jego cenowe odbicie w postaci kredytu finansowego, wedle zasady: dodatkowy towar na rynku – dodatkowy pieniądz. Te projekty różnią się istotnie technicznymi propozycjami jak to praktycznie zrealizować, ale u podstawy ich wszystkich leży uznanie kredytu finansowego jako księgowego zapisu wyceny bogactw i możliwości realnych, których nam nie brakuje, a nie jako niezależnego bogactwa, którego nam podobno brakuje, choć są to przecież tylko liczby.

– Czy mógłby pan podać jakieś przykłady z historii, kiedy wiara w równoważność obu kredytów doprowadziła do załamania gospodarczego?

Niedaleko szukając jest to obecna sytuacja w Polsce. Sięgając wstecz sytuacja taka zdarzała się wielokrotnie. Np. w Stanach Zjednoczonych, w jesiennych miesiącach 1929 r., całe bogactwo realne narodu było obecne. Cała siatka społecznej współpracy była wysoce wydolna. Wskutek nakręconej przez banki komercyjne hossy, cena papierów wartościowych została sztucznie zawyżona. W pewnym momencie cała piramida fikcyjnego pieniądza rozsy-

pała się i załamało się zaufanie do pieniądza czyli kredyt finansowy, a z nim załamała się gospodarka. To jeden z lepszych przykładów. Inny – to okres przed II wojną światową. Np. w Niemczech, gdzie Hitler spożywał publicznie jednodaniowe obiady by zachęcić do oszczędności, nagle znalazły się miliardy marek, ale nie na dodatkowy chleb, buty, mieszkania tylko na środki zniszczenia: armaty, samoloty, czołgi. Co więcej, miliony ludzi oderwano od produkcji i wysłano na front. I na to wszystko znalazły się pieniądze. Podobnie było w Kanadzie, w USA, w Australii i w wielu innych krajach, jeszcze niedawno cierpiących na brak pieniędzy, a nazajutrz dysponujących ogromnymi sumami. Przy tym inflacja była tylko paroprocentowa – dzięki ustaleniu pułapu cen maksymalnych – a konsumpcja większa niż kiedykolwiek przedtem (USA). To pokazuje do jakiego stopnia kredyt finansowy jest rzeczą umowną, jak jest zależny od decyzji tych, którzy go emitują i jak bardzo może on być niezgodny z istniejącym kredytem realnym. Przecież gdyby nie było w tych krajach wielkich rezerw możliwości realnych, to żadne pieniądze nie umożliwiłyby tak nagłego wzrostu produkcji.

– Czy można tym sposobem uruchomić także kredyt na podźwignięcie gospodarki w drodze decyzji politycznych?

Tak. Oczywiście nie można by tych środków uruchomić więcej niż wynosi faktyczny realny kredyt kraju, czyli faktyczne możliwości produkcji i usług. Gdybyśmy uruchomili więcej kredytu finansowego ponad realne nasze możliwości produkcji dóbr i usług powstałaby inflacja popytowa i wartość pieniądza uległaby załamaniu. Natomiast dopóki są rezerwy kredytu realnego, dopóty można, jak to się mówi niepopULARNIE, „wydrukować” pieniądze i to jest zupełnie słuszne i zbawienne. Bo dziś jest tak: jest traktor, chłop i rola, ale brak pieniędzy, tzn. kredytu obrotowego *oraz* kredytu konsumpcyjnego. Więc chłop czeka, pole leży odłogiem, traktor rdzewieje, a chleba nie przybywa. Tu trzeba podkreślić, że bez odpowiedniego kredytu konsumpcyjnego, kredyt obrotowy i inwestycyjny jest kulawy. Ludzie boją się go brać. Wskutek niedostatku wszystkich tych trzech rodzajów kredytu, w odpowiednich proporcjach, część majątku narodowego, która mogłaby się pomnażać, jest unieruchomiona, nieproduktywna. Mamy też mnóstwo mieszkań państwowych, pod które można by wykreować pieniądź, naturalnie po ich urynkowaniu np. przez przekazanie prywatnym osobom tytułów własności. Obecnie w krajach przodujących na świecie ilość kredytu finansowego wynosi kilkadziesiąt procent w stosunku do wysokości kredytu realnego. Np. w Szwecji jest ok. 50%, w Stanach Zjednoczonych ok. 60% krążącego kredytu finansowego w stosunku do realnego kredytu (chodzi tu o sumę kredytu finansowego pierwotnego – bez odsetek. W obiegu krąży przede wszystkim nie pieniądź państwowy, lecz bankowy, oprocentowany, którego jest **za dużo** w stosunku do wysokości kredytu realnego), którym te narody dysponują. Natomiast w Polsce tylko ok. 10 realnych możliwości gospodarczych ma swój wyraz w krążącym pieniądzu. Gospodarkę Polski można by, za F. Siemienasem, przyrównać do organizmu, który ma dziesięciokrotnie za małą ilość krwi. Skutek kreacji brakującego pieniądza byłby taki jak transfuzja krwi do organizmu. Oczywiście nie można tego zrobić gwałtownie. Benzynę lejemy do baku (skarbiec państwowy), a startnąd w ściśle regulowany sposób, podajemy do gospodarczego silnika. Trzeba by to robić bardzo ostrożnie i rozważnie, żeby nie zalać silnika.

– Wróćmy teraz do wspomnianych książek: **Dlaczego wciąż brak nam pieniędzy oraz Pod znakiem obfitości. Chodzi o to, że trzeba by jakoś ludziom rozjaśnić w głowach.**

To chyba jest istotnie warunek powodzenia prawdziwych reform. Społeczeństwo musiałoby zrozumieć o co chodzi, co się da, a czego naprawdę nie można zrobić i wymagać od swych przedstawicieli realizacji tego co jest możliwe, oraz współpracować

w tym zakresie. Człowiekowi, który zna zasady działania kredytu niełatwo wmówić, że coś jest niemożliwe, że „I Salomon z pustego nie nalewano”. Do nalewania z pełnego nie potrzeba Salomona tylko politycznej woli i ducha służby wobec narodu.

– A czwarta teza kredytu społecznego?

Czwarta sprawa, której ludzie nie bardzo rozumieją, to problem zadłużenia narodowego. W tej chwili tworzenie kredytu finansowego wygląda w ten sposób, że emitują go wyłącznie banki. Nie ma innego producenta „pieniędzy”. Tylko banki, państwowe czy komercyjne mogą tworzyć kredyt finansowy tj. pieniądze, rachunki bankowe, czek, karty kredytowe. Przy tym bank centralny (NBP) tworzy tylko bazę pieniężną, tzw. walutę, „pieniądz wielkiej mocy”, posiadający gwarancje państwowe. Stanowi on około 10% całej ilości kredytu finansowego w obiegu. Natomiast pozostałe 90% są tworem banków handlowych, najczęściej prywatnych, i posiada jedynie gwarancję tych banków ew. instytucji reasekuracyjnych, zawsze mniej wiarygodną od państwowej. Z drugiej strony jedynym gwarantem realnego kredytu jest społeczeństwo. A ponieważ kredyt finansowy traktuje się jak *samoistne* bogactwo, więc społeczeństwo pożycza od banków ich „bogactwo”. Banki domagają się oprocentowania, tak jakby były właścicielami realnych dóbr, mogących mnożyć dalsze dobra. Otóż w bankach są dwa rodzaje kredytu. Kredyt pokryty własnym kapitałem i wkładami zaoszczędzonych pieniędzy, oraz kredyt kreowany przez banki „z powietrza”, czyli nowy pieniądź, który powstaje w momencie pożyczki, bez uprzedniej wpłaty ze strony klienta.

Otóż ten drugi rodzaj kredytu – a jest go w Polsce aż ok. 10 razy więcej – ma pokrycie w zastawie jaki daje klient i w towarach oraz w usługach dostępnych na rynku. Więc jego wartość opiera się na bogactwie i kredycie realnym wypracowanym przez społeczeństwo. A zatem odsetki od tego drugiego rodzaju kredytu wyrażają pomnożenie bogactw dzięki pracy społeczeństwa i należą się społeczeństwu jako dywidenda od realnego kapitału. Tymczasem odsetek tych domagają się dla siebie banki. I to jest mechanizm powstawania długu państwowego. Sposób powstawania tego długu jest bardzo prosty. Jeżeli banki wypuszczą w ciągu roku 100 jednostek kredytu, a żądają żeby do nich wróciło powiedzmy 160 jednostek, to dług można zwrócić tylko wtedy gdy te brakujące 60 jednostek dopłynię z zewnątrz np. dzięki nadwyżce eksportowej. Środkami krajowymi, których jest tylko 100, nie można tego oczywiście pokryć. Zatem brakującą sumę dopisuje się do długu narodowego wobec banków. Od tego długu społeczeństwo płaci bankom procenty, a jeśli nie płacimy, dług rośnie jeszcze szybciej. Można więc powiedzieć, że księgowanie tych procentów odbywa się obecnie po złej stronie rachunku narodowego. W przypadku, gdy kredyt finansowy uznajemy za samoistne bogactwo, zapisuje się je narodowi na pozycji „długi”. Natomiast jeśli uzna się, że samoistnym bogactwem jest to co naród wypracuje, a kredyt jest tylko tego księgowym odpowiednikiem, trzeba by te odsetki zapisywać w rachunku narodowym w rubryce „należności”. Oczywiście, za rzeczywiste oszczędności złożone w banku odsetki się należą; także marża banku za świadczone usługi, za prowadzenie księgowości kredytowej i za ekspertyzy zdolności kredytobiorców do pomnażania realnego bogactwa. Nawiasem mówiąc kreacja pieniądza na cele spekulacyjne *nie* może być dopuszczalna, bo jest okradaniem społeczeństwa, puszczeniem w obieg fikcyjnego pieniądza, fałszywych znaków wartości bez rzeczywistego pokrycia.

Ilustracją praktyczną mechanizmu państwowego zadłużenia może być fakt, że w zeszłym roku około 95% naszego deficytu budżetowego to były procenty dla banków krajowych i zagranicznych. Podobnie w Stanach Zjednoczonych, od 1960 r., deficyt budżetowy jest prawie dokładnie równy płaconym procentom,

i wciąż, z konieczności, rośnie jako tzw. „obsługa długu państwowego”. W rezultacie coraz mniej jest pieniędzy na służbę zdrowia, na szkolnictwo, na kulturę, na armię, policję itd. Tu nożyce tną bezlitośnie. W krzywym zwierciadle takiej księgowości, dług narodowy zaczyna od pewnego momentu nieuchronnie rosnać szybciej niż przyrost realnego bogactwa narodowego, nawet w najbogatszych krajach (np. w USA).

– Czym to się może skończyć?

Skrajna, karykaturalna wizja zakonu tego procesu – to zadławienie się pętlą dłużenia. Ponieważ dług rośnie, rosną procenty od długu, a skoro rosną procenty, one ściągane coraz większymi podatkami. Podatki są wliczone do cen – i mamy to, co nazywa inflacją cenową albo kosztową. Ceny rosną, ale nie dlatego, że jest za dużo pieniądza w stosunku do towaru, do usług, lecz dlatego, że jest za mało pieniądza, że jest on drogi. Jest drogi, bo musimy zapłacić ha-



finansowego za to, że nam wypożyczył to swoje narzędzie, które w istocie nie jest żadnym bogactwem, a tylko aktywizatorem. To jest kluczowy punkt. Pieniądz, kredyt finansowy, jest tylko aktywizatorem bogactwa. Gdy jest go za mało, nawet bardzo bogaty kraj może stać się bankrutem. Dla nas jest to zagrożenie realne. W Polsce zaczęły bowiem działać mechanizmy, które już od dawna dławią gospodarkę zachodnie. Weszliśmy w taki system finansowy, który już jest u schyłku, to znaczy, gdzie właściwie pętla zadłużenia – obrazowo mówiąc – jest już tuż przy szyi, albo głowa mała co wystaje już ponad powierzchnię wody. W Stanach Zjednoczonych, w Kanadzie np. długi są zupełnie astronomiczne. W 1986 r. w Kanadzie odsetki od zadłużenia wyniosły 80% wpływów od podatników indywidualnych, czyli tylko 20% zostało na sfinansowanie potrzeb społecznych. W Polsce spłata procentów bankowych wyniosła ok. 51% w roku 1992, a w roku 1993 ok. 71% podatku dochodowego od osób fizycznych; zabrała co piątą złotówkę od wszystkich wpływów podatkowych łącznie. Udział obsługi długu we wpływach podatkowych co roku rośnie. Ten system napycha kieszenie tylko pewnej klasie ludzi – grupom kapitałowym, które w dużej mierze nie są nawet właścicielami, a tylko dysponentami kapitału społecznego. Są to z reguły kapitały międzynarodowe. Często bank centralny nie jest nawet bankiem narodowym. Bank Anglii jest prywatnym konsorcjum międzynarodowym i podobnie Bank Rezerwy Federalnej w USA. Skutki takiego stanu rzeczy wnikliwie opisał Papież Pius XI w encyklice *Quadragesimo Anno*: 105. „Przede wszystkim uderzającym w naszych czasach zjawiskiem jest skupianie się nie tylko samych bogactw, ale także ogromnej potęgi i despotycznej władzy gospodarczej, w rękach niewielu, którzy w dodatku często nawet nie są właścicielami, lecz tylko stróżami i zarządcami kapitału, a którzy mimo to kierują nim w sposób samowolny. To ujarzmienie życia gospodarczego najgorszą przybiera postać w działalności tych ludzi, którzy jako stróżę i kierownicy kapitału finansowego, władają kredytem i rozdzielają go według swej woli. W ten sposób regulują oni niejako obieg krwi w organizmie gospodarczym i sam żywioł życia gospodarczego trzymają w swych rękach, że nikt nie może wbrew ich woli oddychać.” Pius XI, encyklika *Quadragesimo Anno*, Dokumenty Nauki Społecznej Kościoła, Redakcja Wydawnictw KUL, Fundacja Jana Pawła II i NSZZ „Solidarność”, Rzym-Lublin 1996, s. 133.

– Jak można przeciwdziałać tym zagrożeniom?

Po pierwsze kredyt nie może być przez banki tworzony – a jedynie przez nie **rozprowadzany**. Cała sieć banków winna zostać nienaruszona. Ale banki winny przestać *kreować* pieniądź, kredyt finansowy. Tym musi się zająć agenda narodowa pełniąca

rolę „księgowego” i skarbnika państwa. Nie ma przy tym mowy o żadnej dowolności, o żadnym drukowaniu pustego pieniądza, jak to było w Niemczech w latach 20-tych XX w.

114. *Całkiem bowiem słuszne jest żądanie zastrzeżenia pewnych rodzajów dóbr dla państwa, ponieważ ich posiadanie daje taką potęgę, że ze względu na bezpieczeństwo państwa*

jej zostawić prywatnym osobom.

encyklika *Quadragesimo Anno*, Dokumenty Nauki Społecznej Kościoła, s. 135.

Nie jesteśmy w stanie tej recepty zastosować dopóki nie będziemy mieli prawdziwej instytucji skarbu państwa (a nie instytucji wyprzedazy skarbu – jak to ma miejsce obecnie).

Jeśli już będziemy ją mieli, musi jeszcze być wola polityczna by potraktować kredyt finansowy nie jako bogactwo, tylko jako księgowość. Państwo

narodowe musi być bogactwem, bogactwo narodowe bogactwa, bogactwo

narodowych *możliwości* realnych i kredyt finansowy emitować na tej podstawie bez oprocentowania ponad inflację. To jest sprawa zasadnicza, a kluczem do niej jest, jak wspomniałem, powszechne uwłaszczenie, to jest urynkowanie zawartości skarbu państwa. Idące po tej linii projekty pana Feliksa Siemienasa i pułkownika Jana Grudniewskiego z Zarządu Głównego Krajowej Rady Mieszkańców, są zaciekle zwalczane i ośmieszane. A przecież wydaje się, że jak najśluszniej oba projekty traktują kredyt realny jako jedyne rzeczywiste bogactwo, a kredyt finansowy po prostu jako rzetelną księgowość.

– Czyli byłoby to zgodne z zasadniczą tezą Kredytu społecznego?

Tak. Teza zasadnicza jest taka: kredyt finansowy powinien ściśle odzwierciedlać fakty fizyczne produkcji i zużycia. A więc jeśli się pojawia na rynku nowe dobro, powinien zarazem pojawiać się w obiegu nowy znak wartościowy czy zapis finansowy, *nowy kredyt na nową produkcję*. Gdy dobro znika z rynku, np. kupi pan chleb czy maszynę, odpowiedni kredyt powinien wrócić do swego źródła. To znaczy pieniądze, które zapłacił pan w sklepie, wracają poprzez hurtownika i bank do państwowej izby kredytowej i tam się zapisuje ich zwrot. Kredyt przy tym nie ginie, bo potencjał, który umożliwia produkcowanie pozostał przecież czynny. Zatem zwróconego kredytu nie można anulować do zera, tak jak to czynią obecnie banki, we wszystkich przypadkach, gdy zwrot odbywa się nie w banknotach a w „pieniądzach bankowych”, jak to się najczęściej praktykuje. Obecnie po oddaniu do banku, odpowiednia suma znika z obiegu, mimo że ziemia nadal rodzi a maszyna, którą pan kupił, stoi i nadal produkuje. Wytwarza się taka sytuacja, że jest wiele dóbr, duży realny kredyt, ale nie ma dość pieniędzy, które mogłyby ten kredyt w pełni zaktywizować do wymiany i do zaspakajania potrzeb. Pieniądz musi więc szybciej krążyć. W obecnym systemie finansowym sprzyjałoby temu niewielkie (ok. 3 %) oprocentowanie. Większe oprocentowanie hamuje decyzje sięgnięcia po kredyt na cele rozwoju gospodarki realnej – coraz więcej kredytów przeznaczają się wtedy na bardziej dochodowe „inwestycje” czysto finansowe, często spekulacyjne.

Natomiast jeżeli gleba zniszczy się, maszyna się zużyje, jeśli most się zawali, społeczny kredyt narodowy trzeba o odpowiednią wartość zmniejszyć. Inaczej byłaby niezgodność między narodową księgą inwentarzową, a księgą finansową.

Banki właśnie prowadzą swoją księgowość dokładnie w ten sposób. Jeżeli bank wzniesie budynek za czek, który wystawia na siebie samego, to zapisuje sumę czeku jako wydatek, a wartość budynku jako przyrost majątku. I wszystko jest w równowadze.

Natomiast narodowi nie zapisuje się na dobro zbudowanego mostu czy szpitala, a tylko zapisuje się oprocentowany dług pieniężny, który wyraża finansowe koszty budowy mostu. Każde przedsiębiorstwo zbankrutowałoby prowadząc w taki sposób księgowość.

– Może powie pan jeszcze coś na temat pomysłu, żeby od majątku narodowego wypłacać społeczeństwu dywidendy. Co to jest za pomysł, który przypuszczalnie będzie najbardziej kontrowersyjny?

W ujęciu koncepcji kredytu społecznego zauważa się, że dobra w coraz mniejszym stopniu powstają dzięki osobistej pracy ludzkiej, a w coraz większym – dzięki bogactwom naturalnym, energii i technologii. Właśnie za opracowania wykazujące dominujący wpływ tego ostatniego czynnika, Robert Solow otrzymał ekonomicznego Nobla. Nawiasem mówiąc C. H. Douglas pisał o tym ok. 30 lat wcześniej. Trzeba teraz zauważyć, że bogactwa naturalne i technologia stanowią wspólne dziedzictwo wszystkich obywateli – wspólny kapitał, w którym każdy ma swoją część, z samej racji bycia potomkiem poprzednich jego dziedziców i pomnożycieli. Jest to tak samo naturalne jak to, że ktoś dziedziczy majątek czy akcje po rodzicach. A będąc akcjonariuszem, ma się prawo do dywidendy od narodowego kapitału, niezależnie czy się aktualnie pracuje czy nie. Prawie wszyscy na tym by korzystali. Przemysł i handel miałyby większe obroty, bezrobotni mieliby pokrycie choćby części swych podstawowych potrzeb, matki mogłyby łatwiej decydować się na osobiste odchowanie dzieci. Cała gospodarka byłaby lepiej „ukrwiona” przez ten dodatkowy kredyt. Straciliby tylko ci, którzy obecnie przywłaszczają sobie – poprzez podatki – społeczną dywidendę od przyrostu realnego bogactwa, tj. oprocentowanie jego finansowego odpowiednika, który sami wykreowali z nicości.

gdy przyrasta realne bogactwo i możliwości społeczeństwa, państwo może i powinno emitować bez oprocentowania jego księgowo odbicie finansowe tj. kredyt

– W pierwszej chwili brzmi to szokująco. Dlaczego człowiek, który nic nie robi ma brać dywidendę?

Przed wszystkim: „każdemu co mu się należy”. Ponadto, gdy widzimy bogatego człowieka, z portfelem pełnym akcji, z których ma dywidendę, jest to dla nas zupełnie normalne. Gdyby poszedł do pracy to nawet bylibyśmy źli, bo ma przecież swoje akcje i nie powinien zabierać pracy mniej zamożnym. Więc dlaczego nas oburza myśl, że człowiek zwykły, który nie chce, chce mniej, lub całkiem nie może pracować zarobkowo, miałby skromnie żyć z dywidendy? Jest przecież także akcjonariuszem majątku narodowego. Zresztą dywidenda narodowa nie jest całkiem teoretyczna. Na Alasce wypłaca się ją już od parunastu lat. Poza tym istnieje wiele rodzajów pracy, społecznie ważnej, pożytecznej, zwiększającej potencjał narodowy tj. kredyt realny, za którą nikt nie płaci np. praca matek w rodzinach, uczenie się, uprawianie sztuki i sportu dla własnego rozwoju, opieka nad słabszymi. Zdrowy, normalny człowiek nie może długo wytrzymać bez pracy. Nie można chyba przykrawać ogólnych rozwiązań społecznych według stylu życia społecznego marginesu? Natomiast praca zarobkowa bywa szkodliwa dla zdrowia, dla osobowego rozwoju jej wykonawcy; może być pośrednio czy bezpośrednio szkodliwa społecznie. Trzeba więc odróżnić pracę od zarobkowego zatrudnienia. Zauważmy też, że część płatnego zatrudnienia nie wiąże się ze wzrostem realnej zasobności społeczeństwa a nawet je wręcz zubaża.

Zatrudnienie powinno przynosić wymierną zapłatę, podczas gdy praca, będąca także po części zatrudnieniem, kładłaby nacisk na rozwój całego człowieka przez tworzenie dobra wspólnego. Dziś, gdy większość pracy produkcyjnej podejmują maszyny, a komputeryzacja coraz bardziej zastępuje ludzi, powstaje zagadnienie pracy jako formy doskonalenia się człowieka niezależnie od zarobków, które można uzyskać przez działanie maszyn. (Ks. Prymas Kardynał J. Glemp, Jasna Góra 26.8.1994, „Słowo”, 30.8.1994 s. 3.

Obfitość dóbr jest obecnie w znacznie większym stopniu owocem aktywów kulturowych niż wysiłku jednostek. Dywidenda nie jest jałmużną społeczną lecz rozdzieleniem dochodów wśród współników.

– Czy jest jakiś konkurencyjny pomysł na uwłaszczenie?

Jest pomysł, aby urynkować majątek narodowy na kredyt, który ludzie będą musieli spłacać.

Taka kreacja kredytu byłaby niesłuszną w świetle zasad, które przedstawiałem: co to za dywidenda, za którą trzeba płacić, tyle, że na raty? Pod nowy towar trzeba kreować nowy kredyt, bez zadłużenia. Natomiast program Narodowych Funduszy Inwestycyjnych odbiera własność, a w szczególności najważniejszy element własności – prawo do zarządzania własnością - z rąk Polaków i przekazuje je, bez żadnych zabezpieczeń, w ręce zagranicznych firm. (A. Głapiński, „Tygodnik Solidarność” 8.11.1994, s. 4).

– Powiedział pan, że ośrodki myśli kredytu społecznego tworzą się w całym świecie. Jaka jest ich siła przebicia?

Myślę, że obecnie ich siła przebicia jest niewielka. Środki masowego przekazu nie lubią tego tematu, są przeciw bardzo mocno kontrolowane przez lobby finansowe. Finanse mogą kontrolować dokładnie wszystko. Dlatego te ośrodki mają trudny żywot, ponieważ naruszają zbyt duże interesy. Wierzę jednak, że społeczeństwa szybko zrozumieją te myśli i wygzekwują ich realizację od swych przedstawicieli.

– A jeśli nie potrafią tego wymóc?

Chyba nie mamy alternatywy. Stany Zjednoczone, na przykład są w tej chwili zadłużone na ponad 4 bln \$ i dług rośnie w postępie geometrycznym. Na r. 2000 przewiduje się, że dług ten sięgnie 13 bln.

– Pytanie czy ta pierwsza czy druga potęga gospodarcza świata zbliża się do bankructwa, czy może do granicy, gdzie trzeba będzie wyjaśnić ludziom, że te biliony to zadłużenie papierowe?

Na bankructwo naród się nie zgodzi. Zwłaszcza naród mający mnóstwo dóbr i możliwości realnych. Myślę, że świat finansowy będzie – mówiąc obrazowo – doił tę krowę dopóki się da, a jak się już nie da to ją zarżnie. To znaczy przejdzie się na pieniądź elektroniczny, a obecny po prostu skasuje się. Wtedy kontrola nad człowiekiem z ulicy będzie kontrolą totalną, jak u Orwella. Człowiek, którego numer konta zostanie skasowany w komputerze rozrachunkowym – będzie skazany bez sądu. Zanim wnieśie jakieś odwołanie – zginie. W tej chwili możemy kupić jaką chcemy książkę. Jeśli system np. kreskowych kodów identyfikacyjnych towarów połączy się z kodem rozpoznawczym nabywcy, to operatorowi chcącemu wiedzieć kiedy i gdzie, pan czy ja, kupiliśmy książkę przeciwko systemowi totalnej kontroli, wystarczą sekundy, aby to mieć na ekranie. Decyzja co z nami zrobić pomknie z prędkością światła.

Autoryzowany tekst wywiadu Tomasza Sypniewskiego ze Szczęsnym Górkim, dla „Tygodnika Solidarność” nr 1 (329) 6.1.1995, s. 6, 10, 11, 14 z paroma późniejszymi uzupełnieniami.

Co to jest? Jest to metoda, przy pomocy której Rezerwa Federalna (Fed) stwarza pieniądze z niczego; idea lichwy jako płacenia odsetek od udawanych pożyczek; prawdziwa przyczyna ukrytego podatku zwanego inflacją; sposób, w który Fed tworzy cykle gospodarczego ożywienia i kryzysu.

Mechanizm MANDRAKE'A...

Rezerwa Federalna mówi szczerze

W latach 40 XX w. ukazywała się w Stanach Zjednoczonych seria komiksów, których głównym bohaterem był Magik Mandrake. Jego specjalnością było wyczarowywanie rzeczy z niczego i sprawianie, żeby w odpowiednim momencie ponownie obróciły się w nicość. Właściwie będzie więc nazwanie jego imieniem procesu, jaki zostanie tu opisany.

W poprzednich rozdziałach przyglądaliśmy się stworzonej przez naukowców zajmujących się polityką i pieniądzem technice stwarzania pieniędzy z niczego w celu ich pożyczania. Nie jest to całkowicie dokładny opis, ponieważ sugeruje, że pieniądze są najpierw stwarzane a potem czekają, aż ktoś je pożyczyci. Z drugiej strony, podreżnicy bankowości często stwierdzają, że pieniądze tworzone są z długu. To także jest mylące, ponieważ sugeruje, że najpierw istnieje dług, który potem zamieniany jest w pieniądze. W rzeczywistości, pieniądź nie powstaje przed momentem, w którym jest pożyczany. To akt pożyczania sprawia, że zaczyna on istnieć. I nawiasem mówiąc to akt spłacenia długu sprawia, że pieniądź znika. Nie ma krótkiego sformułowania, które doskonale opisałoby ten proces. Zatem zanim jakieś lepsze zostanie wymyślone, nadal będziemy używali sformułowania „stworzyć pieniądze z niczego” i czasem dodawać „w celu pożyczania”, gdy konieczne będzie dalsze wyjaśnienie znaczenia tego wyrażenia.

Zatem teraz... przyjrzyjmy się, jak daleko zaszedł proces stwarzania pieniądza/długu – i jak on działa.

Pierwszą rzeczą, jaką należy rozważyć to fakt, że nasz dzisiejszy pieniądź nie ma za sobą pokrycia w złocie ani srebrze. Procentowa zawartość złota to nie 54% ani 15%. To 0%. Pieniądź przeszedł drogą wszystkich walut frakcyjnych w historii i zdegenerował się do czystego pieniądza fiducyjnego (pieniądze stworzone przez nakaz rządu, które nie mają pokrycia w żadnej namacalnej wartości). Fakt, że jego większa część ma formę sald książeczek czekowych raczej niż papierowej waluty jest jedynie szczegółem technicznym; a fakt, że bankierzy mówią o „stosunku płynnych rezerw bankowych do sumy wkładów” to mydlenie oczu. Te tak zwane rezerwy, o których mówią, to w rzeczywistości obligacje skarbowe i inne zaświadczenia o długu. Nasz pieniądź jest na wskroś czysto fiducyjny.

Kolejną rzeczą, jaką należy dobrze rozumieć to fakt, że pomimo technicznego żargonu i pozornie skomplikowanych procedur, rzeczywisty mechanizm, według którego Rezerwa Federalna tworzy pieniądze jest całkiem prosty. Robią to tak samo jak dawni złotnicy, z tą różnicą, że złotnicy byli ograniczeni przez konieczność zatrzymywania pewnej ilości cennych metali w rezerwie, natomiast Fed nie ma takich ograniczeń.

Sama Rezerwa Federalna jest zadziwiająco szczerą co do całego procesu. Ulotka opublikowana przez Bank Rezerwy Federalnej w Nowym Jorku informuje nas, że: „Waluta nie może zostać wykupiona ani zamieniona na złoto Skarbu Państwa ani inne aktywa używane jako pokrycie. Pytanie jakie konkretnie aktywa ‘zapewniają pokrycie’ banknotom Rezerwy Federalnej ma znaczenie jedynie w księgowości.” W innym miejscu w tej samej publikacji czytamy: „Banki tworzą pieniądze w oparciu o obietnicę pożyczkobiorcy zapłaty skryptów dłużnych... Banki stwarzają pieniądze przez ‘wprowadzanie do obiegu jako pieniądza’ prywatnych długów firm i osób.”

W broszurze zatytułowanej *Nowoczesny mechanizm pieniądza (Modern Money Mechanizm)* Bank Rezerwy Federalnej w Chicago pisze:

W Stanach Zjednoczonych ani waluta papierowa ani depozyty nie mają wartości jako towary. Sam w sobie banknot dolarowy jest jedynie kawałkiem papieru. Depozyty to jedynie wpisy w księgach. Monety mają jakąś rzeczywistą wartość jako metal, ale zazwyczaj o wiele mniejszą niż ta wybita na nich.

Co w takim razie sprawia, że wartość nominalna tych narzędzi – czeków, papierowych pieniędzy i monet – jest akceptowana w spłacie długów i w innych finansowych celach? Jest to przede wszystkim pewność ludzi, że będą mogli wymienić takie pieniądze na inne aktywa finansowe i rzeczywiste towary i usługi, kiedy tylko zechcą. Jest to częściowo sprawa prawa; waluta została uznana za „legalny środek płatniczy” przez rząd – tzn. musi być akceptowana.

W wydrukowanym małym drukiem przypisie do biuletynu Banku Rezerwy Federalnej w St. Louis znajdujemy to zadziwiające otwarte wyjaśnienie:

Nowoczesne systemy monetarne mają podstawę fiducyjną – dosłownie pieniądź z mocy dekretu – z instytucjami depozytowymi działającymi jako powiernicy, tworzącymi zobowiązania wobec samych siebie z podstawą fiducyjną działającą częściowo jako rezerwy. Ten dekret pojawia się na banknotach dolarowych: *Ten banknot jest prawnym środkiem płatniczym za wszystkie długi, publiczne i prywatne.* Chociaż żaden pojedynczy człowiek nie może odmówić akceptacji takich pieniędzy jako spłaty długu, z łatwością można by spisać umowy wymiany, aby udaremnić użycie go w codziennym handlu. Jednakże, silnym wytłumaczeniem dlaczego pieniądź jest akceptowany jest to, że rząd federalny wymaga go jako zapłaty zobowiązań podatkowych. Przewidywanie konieczności spłacenia tego długu stwarza zapotrzebowanie na czysto fiducyjne dolary.



Pieniądz zniknąłby bez długu

Trudne jest dla Amerykanów uporanie się z faktem, że cała ich podaż pieniądza opiera się wyłącznie na długu, ale jeszcze bardziej niepojętym jest próbować wyobrazić sobie, że jeśli każdy spłaciłby to co zostało pożyczone, przestałyby istnieć wszystkie pieniądze. Właśnie tak – w obiegu nie pozostałby ani grosz – wszystkie monety i banknoty wróciłyby pod sklepienie banków – nie byłoby ani dolara na niczym rachunku bieżącym. Krótko mówiąc, znikłyby wszystkie pieniądze. Marriner Eccles był Dyrektorem Systemu Rezerwy Federalnej w USA w 1941 r. 30.6. tego roku poproszono go o złożenie zeznania przed Komisją Izby Reprezentantów ds. Bankowości i Waluty. Celem przesłuchania było uzyskanie informacji dotyczących roli Rezerwy Federalnej w stworzeniu warunków, które doprowadziły do depresji lat 30. XX w. Kongresman Wright Patman, który był przewodniczącym tej komisji, zapytał skąd Fed miała pieniądze na zakup obligacji skarbowych wartych 2 mld \$ w 1933 r. Miała wtedy miejsce następująca wymiana zdań:

ECCLLES: *Stworzyliśmy je.*

PATMAN: *Z czego?*

ECCLLES: *Z prawa do emitowania pieniądza kredytowego.*

PATMAN: *A za nim nie ma nic, nieprawdaż, poza poręczeniem naszego rządu?*

ECCLLES: *Taki jest nasz system monetarny. Gdyby nie było długów w naszym systemie monetarnym, nie byłoby żadnych pieniędzy.*

Należy zdać sobie sprawę z tego, że chociaż pieniądź może być aktywem dla poszczególnych ludzi, kiedy weźmiemy go jako całość podaży pieniądza, wcale nie jest aktywem. Człowiek, który pożycza 1000 \$ może myśleć, że poprawił swoją pozycję finansową o tą sumę. Jego 1000 \$ jest równoważone przez jego 1000 \$ zobowiązania w ramach długu, jego sytuacja netto wynosi zero. Konta bankowe są dokładnie tym samym na większą skalę. Dodawszy wszystkie konta bankowe narodu łatwo byłoby uznać, że wszystkie te pieniądze reprezentują gigantyczną pulę aktywów, które wspierają gospodarkę. Jednak każda część tych pieniędzy jest czymś długiem. Niektórzy nic nie są winni. Inni są winni o wiele więcej pieniędzy niż ich posiadają. Jeżeli dodać wszystko to do siebie, bilans narodowy wyniesie zero. To o czym myślimy, że jest pieniądzem, to jedynie wspaniała iluzja. Rzeczywistością jest dług.

Robert Hemphill był Dyrektorem ds. Kredytów Banku Rezerwy Federalnej w Atlancie. W przedmowie do książki Irvinga Fishera, zatytułowanej *Stuprocentowy pieniądź („100% Money”)* Hemphill napisał:

Gdyby spłacone zostały wszystkie kredyty bankowe, nikt nie mógłby mieć depozytu bankowego i nie byłoby w obiegu

ani dolara w banknocie czy monecie. To oszałamiająca myśl. Jesteśmy całkowicie zależni od banków komercyjnych. Ktoś musi pożyczyć każdego dolara, który jest w obiegu w gotówce czy jako kredyt. Jeśli banki tworzą dostatecznie dużo syntetycznych pieniędzy, dobrze się nam powodzi, jeśli nie – głodujemy. Kiedy całkowicie pojmie się ten obraz, tragiczna absurdalność naszej sytuacji jest prawie niewiarygodna – ale tak to wygląda.

Kiedy wiemy, że pieniądze w Ameryce oparte są na długu, nie powinno być zaskakujące, że System Rezerwy Federalnej nie jest ani trochę zainteresowany redukcją długu w tym kraju, mimo publicznych wypowiedzi świadczących o czymś wręcz przeciwnym. Oto konkluzja płynąca z własnych publikacji systemu. Bank Rezerwy Federalnej w Filadelfii: „Duża i stale rosnąca liczba analityków, z drugiej strony, uważa teraz dług narodowy za coś użytecznego, jeśli nie całkowicie za błogosławieństwo... [Oni uważają, że] dług narodowy wcale nie musi być zmniejszany.

Bank Rezerwy Federalnej w Chicago dodaje: Dług – publiczny i prywatny – jest tu, żeby tu pozostać. Odgrywa istotną rolę w procesach ekonomicznych... Tym, co jest konieczne, nie jest zniesienie długu, ale rozważne i inteligentne zarządzanie nim.

Czy jest coś złego w odrobinie długu?

Jest w tej teorii jakiś fascynujący urok. Nadaje ona tym, którzy ją wyjaśniają, aurę intelektualizmu, pozór bycia w stanie pojąć złożoną ekonomiczną zasadę, będącą poza zasięgiem zrozumienia zwykłych śmiertelników. A dla tych mniej akademicko usposobionych ma tę zaletę, iż przynajmniej brzmi umiarkowanie. Poza tym, co jest złego w odrobinie długu, rozważnie używanego i inteligentnie zarządzanego? Odpowiedź brzmi: nie ma w nim nic złego przy założeniu, że dług jest oparty na uczciwej transakcji. Jest w nim wiele złego, jeśli jest oparty na oszustwie.

Uczciwa transakcja to taka, w której pożyczający płaci umówioną sumę w zamian za tymczasowe używanie aktywów pożyczkodawcy. Tymi aktywami może być cokolwiek posiadające rzeczywistą wartość. Jeśli byłby to na przykład samochód, pożyczający płaciłby wynajem. Jeśli są to pieniądze, wtedy wynajem nazywany jest „odsetkami”. Tak czy owak, idea pozostaje ta sama.

Kiedy udajemy się do pożyczkodawcy – czy będzie to bank czy osoba prywatna – i zostają nam pożyczone pieniądze, zgadzamy się na płacenie odsetek od pożyczki w uznaniu faktu, że pieniądze, które pożyczamy są aktywem, którego chcemy użyć. Wydaje się być całkowicie sprawiedliwe, że płacimy czynsz osobie, która jest właścicielem tych aktywów. Nie jest łatwo wejść w posiadanie samochodu i nie jest łatwo wejść w posiadanie pieniędzy – to znaczy, prawdziwych pieniędzy. Jeśli pieniądze, które pożyczamy zostały zarobione dzięki czyjemuś wysiłkowi i talentowi, osoba ta ma pełne prawa do otrzymywania odsetek od tych pieniędzy. Ale co mamy sądzić o pieniądzach, które są tworzone jedynie ruchem pióra czy kliknięciem klawisza komputera? Dlaczego ktoś miałby pobierać czynsz od tego?

Kiedy banki umieszczają kredyt na twoim rachunku, udają jedynie, że pożyczają ci pieniądze. W rzeczywistości nie mają nic do pożyczania. Nawet pieniądze, które nie-zadłużeni depozytariusze umieścili w banku, zostały pierwotnie stworzone z niczego w odpowiedzi na czyjąś pożyczkę. Co więc upoważnia bank do ściągania czynszu z niczego? Nieistotne jest, że wszędzie ludzie zmuszeni są przez prawo do akceptowania zaświadczeń o niczym, w zamian za prawdziwe towary i usługi. Rozmawiamy tu nie o tym, co jest legalne, ale o tym, co jest moralne. Jak zauważył Thomas Jefferson w czasie swojej przewlekłej walki z centralną bankowością w Stanach Zjednoczonych: *Nikt nie ma naturalnego prawa do zajmowania się zawodem pożyczkodawcy, oprócz tego, kto ma pieniądze do pożyczania.*

Trzeci powód do obalenia systemu

Wielki temu lichwa była definiowana jako: jakikolwiek procent pobrany od pożyczki. Nowoczesne użycie dało jej nową definicję - nadmiernego procentu. Z pewnością jakikolwiek procent pobrany od udawanej pożyczki jest nadmierny. Słownik potrzebuje więc nowej definicji. Lichwa: pobieranie jakiegokolwiek procentu od pożyczonych fiducjarnych pieniędzy. Popatrzmy więc na pożyczki i procenty w tym nowym świetle. Thomas Edison podsumował niemoralność tego systemu, kiedy powiedział:

Ludzie, którzy nie przerzucą ani łopaty w ramach projektu, ani nie wniosą ni funta materiałów, dostaną więcej pieniędzy niż ludzie, którzy dostarczają wszystkie materiały i wykonują całą pracę.

Czy to przesada? Rozważmy zakup wartego 100 000 \$ domu, gdzie 30 000 \$ to wartość ziemi, wynagrodzenie architekta, prownia od sprzedaży, pozwolenie na budowę i tym podobne rzeczy a 70 000 \$ to koszt wykonania i materiałów budowlanych. Jeżeli kupujący dom wykłada 30 000 \$ jako zaliczkę, to pozostałe 70 000 \$ musi zostać pożyczone. Jeżeli pożyczka zostanie przyznana na okres 30 lat przy oprocentowaniu wynoszącym 11%, ilość spłaconych odsetek wyniesie 167 806 \$. Oznacza to, że suma wypłacona tym, którzy pożyczają pieniądze jest około 2,5 razy większa od tej zapłaconej tym, którzy zapewniają wykonanie i wszystkie materiały. Prawdą jest, że ta liczba oznacza wartość tych pieniędzy w okresie 30 lat i mogłaby być łatwo uzasadniona na zasadzie, że udzielający pożyczki powinien dostać rekompensatę za zrzeczenie się prawa do używania kapitału przez ponad pół życia. Ale to zakłada, że pożyczkodawca rzeczywiście ma coś, prawa do użytkowania – czego może się zrzec – że sam zarobił te pieniądze, oszczędził, i następnie pożyczył na cel zbudowania domu dla kogoś innego. Co mamy jednak myśleć o pożyczkodawcy, który nie zrobił nic, żeby zarobić pieniądze, nie zaoszczędził ich i w rzeczywistości po prostu stworzył je z niczego?

Jak już pokazaliśmy, każdy dolar, który dziś istnieje, czy to w formie waluty, czeków, czy nawet kart kredytowych – innymi słowy całkowita podaż pieniądza – istnieje jedynie dlatego, że został przez kogoś pożyczony; może nie przez Państwa, ale przez kogoś. Oznacza to, że wszystkie amerykańskie dolary na całym świecie każdego dnia zarabiają i składają odsetki dla banków, które je stworzyły. Część każdego przedsięwzięcia biznesowego, każdej inwestycji, każdego zysku, każdej transakcji, w której mają swój udział pieniądze – obejmuje to nawet straty i płacenie podatków – część tego wszystkiego jest zaznaczona jako płatność dla banku. A jak zarobiły banki na tą nieprzerwanie płynącą rzekę bogactwa? Czy pożyczyły swój własny kapitał pozyskany przez inwestycje udziałowców? Czy pożyczyły ciężko zarobione oszczędności depozytariuszy? Nie, nic z tego nie jest ich głównym źródłem dochodów. One po prostu pomachały czarodziejską różdżką nazywaną pieniądzem fiducjarnym.

Przeptyw takiego nie zarobionego bogactwa zamaskowane jako odsetki można widzieć jedynie jako lichwę najwyższego stopnia. Nawet gdyby nie było innych powodów do zniesienia Fed, wystarczyłby sam fakt, że jest ona największym narzędziem lichwy.

Kto stwarza pieniądze na zapłacenie odsetek?

Jednym z najbardziej kłopotliwych pytań kojarzonych z tym procesem jest: skąd biorą się pieniądze na zapłacenie odsetek? Jeśli pożyczasz 10 000 \$ z banku w oprocentowaniu 9%, jesteś winny 10 900 \$. Ale bank wytwarza jedynie 10 000 \$ na pożyczkę. Wydawało by się więc, że nie ma sposobu, abyś ty

– i wszyscy inni z podobnymi pożyczkami – spłacili swoje zadłużenie. Ilość pieniędzy wpuszczona do obiegu po prostu nie wystarczy na pokrycie całkowitego długu, łącznie z odsetkami. Doprowadziło to niektórych do wniosku, że konieczne jest pożyczanie tych 900 \$ na odsetki, a to w rezultacie prowadzi do jeszcze większych odsetek. Założenie jest takie, że im więcej pożyczamy, tym więcej musimy pożyczyć, i że dług oparty na pieniądzu fiducjarnym jest niekończącą się spiralą wiodącą do nieubłagania większego i większego długu.

To tylko częściowa prawda. Jest prawdą, że nie jest wytwarzana wystarczająca ilość pieniędzy, żeby włączyć do tego odsetki, ale błędne jest wyobrażenie, że jedynym sposobem spłaty długu jest pożyczanie jeszcze więcej. To założenie nie bierze pod uwagę wymiennej wartości pracy. Załóżmy, że spłacasz swój dług 10 000 \$ w ratach po ok. 900 \$ na miesiąc, i że ok. 80 \$ z tego to odsetki. Zdajesz sobie sprawę z tego, że trudno ci tyle płacić, więc decydujesz się na podjęcie pracy na niepełny etat. Bank z drugiej strony ma teraz 80 \$ dochodu każdego miesiąca od twojego długu. Ponieważ ta ilość jest klasyfikowana jako „odsetki”, nie znika tak jak większa część tego, co płacisz, która jest zwrotem samego długu. Pozostaje to więc na rachunku banku, jako pieniądze, które można wydać. Wtedy zostaje podjęta decyzja, żeby podłogi banku były woskowane raz na tydzień. Odpowiadasz na ogłoszenie w gazecie i zostajesz wynajęty za 80 \$ miesięcznie do wykonywania tej pracy. W rezultacie zarabiasz pieniądze na zapłacenia odsetek od twojej pożyczki, i – co tu najistotniejsze – pieniądze, które otrzymujesz to te same pieniądze, które wcześniej zapłaciłeś. Tak długo jak wykonujesz każdego miesiąca pracę dla banku, te same dolary idą do banku jako odsetki, potem wychodzą przez obrotowe drzwi jako twoja płaca i wracają z powrotem do banku jako spłata długu.

Nie jest konieczne, żebyś pracował bezpośrednio dla banku. Nie ważne, gdzie zarabiasz pieniądze, ich źródłem jest bank i ich ostatecznym celem jest bank. Pętla, po której one podróżują może być duża albo mała, ale pozostaje faktem, że wszystkie odsetki są ostatecznie spłacane przez ludzki wysiłek. A znaczenie tego faktu jest nawet bardziej wstrząsające niż założenie, że nie wystarczająca ilość pieniędzy jest tworzona na spłacenie odsetek. Najbardziej wstrząsające jest to, że całość tego ludzkiego wysiłku jest ostatecznie korzyścią tych, którzy tworzą pieniądź fiducjarny. Jest to forma nowoczesnego poddaństwa, w którym większość społeczeństwa pracuje jako związani umową słudzy rządzącej klasy finansowej arystokracji.

Zrozumieć iluzję

To właściwie wszystko, co trzeba wiedzieć o funkcjonowaniu kartelu bankowego znajdującego się pod ochroną Rezerwy Federalnej. Szkoda byłoby jednak skończyć już tu, bez przyjrzenia się rzeczywistym trybikom, lustrom i blokom, które sprawiają, że ten magiczny mechanizm funkcjonuje. Jest to naprawdę fascynujący silnik tajemnicy i podstęp. Skupmy więc naszą uwagę na rzeczywistym procesie, w którym magicy stwarzają iluzję nowoczesnych pieniędzy. Na początek z pewnego dystansu przyjrzymy się ogólnej akcji. Później przybliżymy się i dokładnie obejrzymy każdą jej część.

Mechanizm Mandrake'a: widok ogólny

Całym zadaniem tej maszyny jest przekształcanie długu w pieniądze. Jest to tak proste. Najpierw Fed bierze wszystkie obligacje państwowe, których ludzie nie kupują i wypisuje czek dla amerykańskiego Kongresu w zamian za nie. (Wchodzi w posiadanie także innych zobowiązań do spłaty długu, ale obligacje

rządowe stanowią większość jej inwentarza.) Nie ma pieniędzy na pokrycie tego czeku. Pieniądze fiducyjne są tworzone od ręki na ten cel. Nazywając te obligacje „rezerwami,” Fed używa ich potem jako podstawy do stworzenia dodatkowych 9 \$ do każdego dolara stworzonego dla samych obligacji. Pieniądze stworzone dla obligacji są wydawane przez rząd, podczas gdy pieniądze stworzone dodatkowo do tych obligacji są źródłem dla wszystkich kredytów bankowych udzielanych firmom i poszczególnym ludziom. Rezultat tego procesu jest taki sam jak stworzenie pieniędzy na maszynie drukarskiej, ale iluzja jest oparta na triku księgowym raczej niż drukarskim. Końcowy wynik jest taki, że Kongres wszedł z kartelem bankowym w spółkę, w której tylko kartel ma przywilej zbierania odsetek od pieniędzy, które tworzy z niczego, od każdego amerykańskiego dolara, który istnieje na świecie. Kongres z drugiej strony ma dostęp do nieograniczonych funduszy bez konieczności mówienia głośno, że ich podatki zostały podniesione przez proces inflacji. Jeśli rozumiecie Państwo ten akapit, rozumiecie System Rezerwy Federalnej.

Teraz, jeśli chodzi o bardziej szczegółowy ogląd. Są trzy główne sposoby, przy pomocy których Rezerwa Federalna tworzy pieniądź fiducyjny z długów. Jeden z nich to udzielanie pożyczek bankom członkowskim Systemu Rezerwy Federalnej poprzez tak zwane Okno Dyskontowe [ang. *Discount Window*]. Drugi to kupowanie obligacji skarbowych i innych zaświadczeń o długu poprzez tak zwaną Komisję Wolnego Rynku [ang. *Open Market Committee*]. Trzeci to zmiana tak zwanego odsetka rezerw, który muszą utrzymywać banki członkowskie. Każda metoda to jedynie inna droga do tego samego celu: wzięcia skryptów dłużnych i przekształcenia ich w pieniądze, które można wydać.

Okno Dyskontowe

Okno dyskontowe to jedynie okno pożyczkowe w języku bankowości. Kiedy bankom kończą się pieniądze, Rezerwa Federalna jako „bank banków” jest gotowe do pożyczania pieniędzy. Jest wiele powodów, dla których mogą one potrzebować pożyczek. Ponieważ mają „rezerwy” w wysokości jedynie 1 lub 2% swoich depozytów w składowanej gotówce i 8 do 9% w papierach wartościowych, ich margines operacji jest niezwykle cienki. Czymś zwyczajnym dla banków są tymczasowe negatywne bilanse spowodowane niezwykle zapotrzebowaniem klientów na gotówkę lub niezwykle duże ilości czeków rozliczanych w tym samym czasie w innych bankach. Czasami udzielają złych kredytów i kiedy te poprzednie „aktywa” usuwane są z ich ksiąg, ich „rezerwy” także maleją i mogą faktycznie stać się ujemne. Ostatecznie jest też motyw zysku. Kiedy banki pożyczają od Rezerwy Federalnej w jednym oprocentowaniu a pożyczają w wyższym, jest to oczywista zaleta. Ale to jest jedynie początek. Kiedy bank pożycza 1 \$ od Fed, staje się on jednodolarową rezerwą. Ponieważ banki muszą mieć rezerwy jedynie w wysokości ok. 10%, mogą więc pożyczyć innym do 9 \$ ponad te, które same pożyczęły.

Popatrzmy na matematykę. Załóżmy, że bank otrzymuje od Fed 1 mln \$ przy oprocentowaniu 8%. Całkowity roczny koszt wynosi więc 80 000 \$ ($0,08 \times 1\,000\,000$ \$). Bank traktuje pożyczkę jak lokatę gotówkową, co oznacza, że staje się ona podstawą dla stworzenia dodatkowych 9 mln \$, które można pożyczyć klientom. Jeśli założymy, że pożyczę te pieniądze przy oprocentowaniu 11%, jego zysk brutto wyniesie 990 000 \$ ($0,11 \times 9\,000\,000$ \$). Po odjęciu od tego kosztów bankowych w wysokości 80 000 \$ i dodatkowych kosztów ogólnych, otrzymamy zysk netto w wysokości około 900 000 \$. Innymi słowy bank pożycza 1 mln i może prawie podwoić go w ciągu jednego roku.

To dźwignia finansowa! Ale nie zapomnijmy o źródle tej dźwigni: stworzeniu kolejnych 9 mln \$, które są dodawane do narodowej podaży pieniądza.

Działanie wolnego rynku

Najważniejszą metodą wykorzystywaną przez Rezerwę Federalną do tworzenia pieniądza fiducyjnego jest kupowanie i sprzedawanie papierów wartościowych na wolnym rynku. Ale zanim do tego przejdziemy, słowo ostrzeżenia. Nie oczekujcie, żeby to, co następuje tu w tekście, miało jakiś sens. Niech będą Państwo po prostu przygotowani na to, że tak to się dzieje. Sztuka polega na użyciu słów i wyrażań, które mają techniczne znaczenie zupełnie inne od tego, co oznaczają dla przeciętnego człowieka. Uważajcie więc na słowa. One nie mają wyjaśniać, ale oszukać. Mimo innego pierwszego wrażenia, ten proces nie jest wcale skomplikowany. Jest po prostu absurdalny.

Mechanizm Mandrake'a: szczegółowy obraz

Zacznijmy od ...

długu rządowego

Amerykański rząd federalny maluje atramentem kawałek papieru, tworzy robiące wrażenie wzory wokół brzegów i nazywa go obligacją albo biletem skarbowym. Jest to jedynie obietnica wypłacenia określonej sumy z określonymi odsetkami w określonym dniu. Jak zobaczymy w następnych etapach, dług ten ostatecznie staje się podstawą dla prawie całej narodowej podaży pieniądza. W rzeczywistości, rząd stworzył gotówkę, ale ona jeszcze nie wygląda, jak gotówka. Przekształcenie tych skryptów dłużnych w papierowe banknoty i czeki jest funkcją Systemu Rezerwy Federalnej. Aby spowodować tę transformację, obligacja jest przekazywana Fed, gdzie zostaje zakwalifikowana jako ...

aktywa – papiery wartościowe

Dokument długu rządowego jest uważany za aktyw, ponieważ zakłada się, że rząd dotrzymania obietnicy zapłaty. Założenie to daje możliwości rządowi uzyskania poprzez opodatkowanie każdego pieniędzy, jakich by nie potrzebował. Siłą tego aktywu jest więc moc zabrania tego, co daje. Rezerwa Federalna ma zatem teraz „aktyw”, który może zostać wykorzystany, by kompensować zobowiązania. Tworzy wtedy zobowiązania malując atramentem kolejny kawałek papieru i wymienia się nim z rządem w zamian za ten aktyw. Tym drugim kawałkiem papieru jest ...

czek rezerwy federalnej

Na żadnym rachunku nie ma pieniędzy na pokrycie tego czeku. Ktokolwiek inny, kto zrobiłby coś podobnego, znalazłby się w więzieniu. Dla Fed jest to jednak legalne, ponieważ Kongres chce pieniędzy, a to jest najłatwiejszy sposób ich zdobycia. (Podniesienie podatków byłoby politycznym samobójstwem, poleganie na społeczeństwie, że kupi wszystkie akcje nie byłoby realistyczne, zwłaszcza jeśli stopy procentowe są sztucznie nisko ustawiane; a wydrukowanie dużych ilości pieniędzy byłoby oczywiste i kontrowersyjne.) W ten sposób, opisywany proces jest tajemniczo opakowany w system bankowy. Rezultat końcowy jest jednak taki sam, jakby uruchomić rządowe drukarnie i po prostu wyprodukować pieniądze fiducyjne, żeby

pokryć rządowe wydatki. Jednak, w księgowości księgi są „zamknięte” ponieważ zobowiązania pieniężne są zrównoważone przez „aktyw” skryptów dłużnych. Czek Rezerwy Federalnej, jaki otrzymuje rząd, jest następnie indosowany i wysyłany z powrotem do jednego z banków Rezerwy Federalnej, gdzie staje się teraz ...

depozytem rządowym

Kiedy już czek Rezerwy Federalnej zostanie zdeponowany na rachunku rządu, jest wykorzystywany do opłacania wydatków rządowych i jest tym samym przekształcany w wiele ...

czeków rządowych

Poprzez te чеки pierwsza fala pieniędzy fiducjarnych zalewa gospodarkę. Otrzymujący чеки składają je teraz na własnych rachunkach bankowych, gdzie stają się one ...

depozytami banków komercyjnych

Depozyty banków komercyjnych natychmiast nabierają podwójnej osobowości. Z jednej strony są to zobowiązania banku, ponieważ bank jest je winny depozytariuszom. Jednak tak długo, jak długo pozostają w banku, pozostają także aktywami, ponieważ są w jego posiadaniu. Ponownie księgi są zamknięte: aktywa równoważą zobowiązania. Ale proces się tu nie kończy. Poprzez magię bankowości opartej na rezerwach frakcyjnych, depozyty są robione, żeby służyć dodatkowemu i bardziej lukratywnemu celowi. Aby tego dokonać depozyty będące w posiadaniu banku są teraz ponownie klasyfikowane w księgach i nazwane ...

rezerwami bankowymi

Po co rezerwy? Żeby spłacić depozytariuszy, gdyby chcieli zamknąć swoje rachunki? Nie. Tą niską funkcję spełniały, kiedy były zaklasyfikowane jako zwyczajne aktywa. Teraz, kiedy nadano im miano „rezerw”, stały się magiczną różdżką do materializowania nawet większych ilości fiducjarnych pieniędzy. Tu rozgrywa się prawdziwa akcja: na poziomie banków komercyjnych. Funkcjonuje to w następujący sposób. Fed pozwala bankom na utrzymanie jedynie 10% depozytów jako rezerwy. Oznacza to, że jeśli otrzymają depozyt wartości 1 mln \$ z pierwszej fali pieniędzy fiducjarnych stworzonych przez Fed, mają o 900 000 \$ więcej niż muszą mieć w posiadaniu (1 mln \$ minus 10% rezerwy). W języku bankierów to 900 000 \$ jest nazywane ...

rezerwami nadwyżkowymi

Słowo „nadwyżkowe” zawiera poufną informację, że te, tak zwane rezerwy mają specjalne przeznaczenie. Teraz, kiedy zostały zmutowane w nadwyżkę, są uważane za dostępne do pożyczania. I tak, w odpowiednim czasie, te dodatkowe rezerwy są zamieniane w ...

kredyty bankowe

Chwileczkę. Jak mogą te pieniądze być pożyczane, skoro są one własnością oryginalnych depozytariuszy, którzy nadal mogą wypisywać чеки i wydawać je, kiedy tylko zechcą? Odpowiedź brzmi, że kiedy udzielane są nowe kredyty, nie są to wcale te same pieniądze. Kredyty powstają z nowych pieniędzy stworzonych w tym celu z niczego. Narodowa podaż pieniądza po prostu powiększa się o 90% depozytów bankowych. Ponadto, te nowe

pieniądze są dla banków o wiele bardziej interesujące niż stare. Stare pieniądze, które otrzymały banki od depozytariuszy, stawiają im wymaganie wypłacania odsetek lub świadczenia usług za przywilej wykorzystywania ich. Ale przy nowych pieniądzach, banki pobierają zamiast tego odsetki, co nie jest szczególnie złe, zwłaszcza że stworzenie nowych pieniędzy nic ich nie kosztuje. Nie jest to też koniec procesu. Kiedy ta druga fala pieniędzy fiducjarnych wpływa do gospodarki, idzie prosto do systemu bankowego, tak jak i poprzednia fala, pod postacią ...

kolejnych depozytów banków komercyjnych

Proces ten powtarza się teraz, ale liczby są za każdym razem mniejsze. Co było „kredytem” w piątek, wraca do banku jako „depozyt” w poniedziałek. Depozyt jest wtedy ponownie klasyfikowany jako „rezerwa” i 90% z niego staje się „nadwyżkową” rezerwą, która ponownie jest dostępna jako nowy „kredyt”. W ten sposób 1 mln \$ z pierwszej fali pieniędzy fiducjarnych daje 900 000 \$ w drugiej fali, a to daje 810 000 \$ w trzeciej fali (900 000 \$ minus 10% rezerw). Potrzeba około dwudziestu ośmiu takich przejść depozytów stających się kredytami przez obrotowe drzwi banków stających się depozytami, stających się kolejnymi kredytami, aż proces dochodzi do efektu maksymalnego, czyli ...

Bankowe pieniądze fiducjarne = do 9 razy większe niż rządowe

Ilość pieniędzy fiducjarnych stworzonych przez kartel bankowy jest mniej więcej 9 razy większa od pierwotnego długu rządu, który umożliwił cały proces. Kiedy dodamy do tego sam pierwotny dług, otrzymamy ...

Całkowite pieniądze fiducjarne = do 10 razy większe niż rządowe

Całkowita ilość pieniędzy fiducjarnych stworzonych przez Rezerwę Federalną razem z bankami federalnymi jest ok. 10 razy większa od ilości tkwiącego u ich podstawy długu rządowego. Do tego stopnia, że te nowo stworzone pieniądze zalewają gospodarkę w większej ilości niż dobra i usługi i sprawiają, że moc nabywczą pieniądza, zarówno nowego jak i starego, zmniejsza się. Ceny rosną, ponieważ obniżyła się relatywna wartość pieniądza. Rezultat jest taki sam, jak gdyby nabywczą moc pieniądza została nam zabrana w podatkach. Rzeczywistość tego procesu jest więc taka, że jest to ...

ukryty podatek = do 10 razy większy niż dług narodowy

Nie zdając sobie z tego sprawy, Amerykanie przez lata płacili, oprócz federalnego podatku dochodowego i akcyzowego, całkowicie ukryty podatek wielokrotnie większy od długu narodowego! A to ciągle jeszcze nie koniec całego procesu. Ponieważ nasza podaż pieniądza jest wielkością czysto arbitralną, nie opartą na niczym oprócz długu, jej ilość może się zarówno zmniejszać jak i zwiększać. Kiedy ludzie bardziej się zadłużają, narodowa podaż pieniądza powiększa się i podnoszą się ceny. Ale kiedy spłacają swoje długi i odmawiają zaciągania nowych, uszczupla się podaż i ceny spadają. Dokładnie to dzieje się w czasach ekonomicznej i politycznej niepewności. Te zmienność okresów zwiększania i uszczuplania się podaży pieniądza jest przyczyną leżącą u podstaw...

ożywienia, kryzysu i depresji gospodarczych

Kto korzysta z tego wszystkiego? Z pewnością nie przeciętny obywatel. Jedynymi beneficjentami są politolodzy w Kongresie, którzy korzystają z efektu nieograniczonych dochodów, żeby uwiecznić swoją moc i naukowcy zajmujący się finansami w kartelu bankowym nazywanym Systemem Rezerwy Federalnej, którym udało się nałożyć na naród amerykański, czego on nawet nie spostrzegł, jarmuzo nowoczesnego feudalizmu.

Odsetek rezerw

Poprzednio wymienione liczby są oparte na odsetku „rezerw” wynoszącym 10% (stopa ekspansji pieniądza 10 do 1). Należy jednak pamiętać, że jest to czysto arbitralne. Ponieważ pieniądze są fiducyjne bez poprzedniego oparcia w metalu, nie ma prawdziwych ograniczeń poza tym, co politycy i ludzie zarządzający pieniędzmi uznają za stosowne w danym momencie. Zmianianie poziomu rezerw to trzeci sposób, w który Rezerwa Federalna może wpływać na narodową podaż pieniądza. Liczby muszą więc zostać uznane za przejściowe. Kiedy tylko „potrzeba” większej ilości pieniędzy, odsetek może zostać zwiększony do 20-do-1 czy 50-do-1 albo można w ogóle odrzucić pozory utrzymywania rezerwy. Nie ma praktycznie żadnych ograniczeń, co do ilości pieniędzy fiducyjnych, jaka może zostać wytworzona w obecnym systemie.

Dług narodowy nie konieczny dla inflacji

Ponieważ można liczyć na Rezerwę Federalną, że „zmonetyzuje” (zamieni na pieniądze) praktycznie każdą ilość długu rządowego i ponieważ ten proces powiększania podaży pieniądza jest główną przyczyną inflacji, łatwo można by wysunąć wniosek, że dług federalny i inflacja są jedynie dwoma aspektami tego samego zjawiska. To jednak nie koniecznie musi być prawda. Zupełnie możliwe jest występowanie tylko jednego z nich.

Kartel bankowy jest monopolistą w produkcji pieniędzy. W rezultacie, pieniądze powstają tylko wtedy, gdy skrypty dłużne są zamieniane na pieniądze przez Fed lub banki komercyjne. Kiedy prywatne osoby, korporacje czy instytucje kupują obligacje państwowe muszą używać pieniędzy, które wcześniej zarobiły i zaoszczędziły. Innymi słowy, nie powstają żadne nowe pieniądze, ponieważ używają oni funduszy, które już istnieją. Z tego powodu sprzedaż obligacji rządowych do systemu bankowego jest inflacyjna, ale sprzedaż ich do sektora prywatnego – nie. Jest to główny powód, dlaczego Stany Zjednoczone uniknęły ogromnej inflacji w latach 80. XX w., kiedy rząd federalny zadłużył się w tempie o wiele większym niż kiedykolwiek wcześniej w historii. Dzięki utrzymywaniu wysokich stóp procentowych, obligacje stały się atrakcyjne dla prywatnych inwestorów, także tych w innych krajach. Powstało bardzo mało nowych pieniędzy, ponieważ większość obligacji została kupiona za już istniejące dolary amerykańskie. To były oczywiście w najlepszym razie tymczasowe kłopoty. Dzisiaj, te obligacje są stale wykupywane i zastępowane przez coraz większe ilości obligacji, żeby objąć pierwotny dług i nagromadzone odsetki. Ten proces musi się ostatecznie skończyć, a kiedy to nastąpi, Fed nie będzie miała innego wyboru oprócz dosłownie wykupienia całego długu z lat 80. XX w. – to znaczy zastąpienia całych pierwotnie zainwestowanych prywatnych pieniędzy nowo wyprodukowanymi pieniędzmi fiducyjnymi – i spłacenia w ten sam sposób nagromadzonych od niego odsetek. Zrozumiemy wtedy znaczenie słowa inflacja.

Drugą stroną medalu jest to, że Rezerwa Federalna ma możliwość produkowania pieniędzy nawet, jeśli rząd federalny nie zaciąga większych długów. Na przykład, ogromne zwiększenie podaży pieniądza poprzedzające krach na giełdzie w r. 1929 miało miejsce w czasie spłacania długu narodowego. Każdego roku w latach 20. – 30. XX w. dochód federalny przekraczał wydatki i oferowano stosunkowo niewiele obligacji rządowych. Ogromna inflacja podaży pieniądza była możliwa dzięki przekształcaniu pożyczek banków komercyjnych w „rezerwy” przy oknie dyskontowym Fed i przez kupno przez Fed akceptów bankowych, które są komercyjnymi umowami kupna towarów.

Teraz możliwości są nawet większe. Ustawa o Kontroli Monetarnej z r. 1980 umożliwiła spieniężanie praktycznie każdego dokumentu długu, łącznie ze skryptami dłużnymi zagranicznych rządów. Pozornym celem tej ustawy było umożliwienie wyciągnięcia z kłopotów tych rządów, które mają problemy z płaceniem odsetek od kredytów z banków amerykańskich. Kiedy Fed tworzy fiducyjne dolary amerykańskie, żeby dać je zagranicznym rządów w zamian za ich bezwartościowe obligacje, ścieżka pieniądza jest trochę dłuższa i bardziej zawija, ale efekt jest podobny do zakupu amerykańskich obligacji skarbowych. Nowo powstałe dolary idą do zagranicznych rządów, potem do amerykańskich banków, gdzie stają się rezerwami gotówki. Ostatecznie wpływają z powrotem do amerykańskiego zasobu pieniędzy (pomnożone przez 9) w formie dodatkowych kredytów. Koszt operacji raz jeszcze ponosi amerykański obywatel poprzez stratę mocy nabywczej. Powiększenie podaży pieniądza i następująca po niej inflacja nie wymagają więc deficytów federalnych. Tak długo jak jest ktoś chętny do pożyczania amerykańskich dolarów, kartel będzie miał możliwość produkowania dolarów specjalnie w celu kupienia ich obligacji i tym samym dalszego powiększania podaży pieniądza.

Nie można jednak zapominać, że jednym z powodów dla których sama Fed została stworzona było umożliwienie rządowi wydawania pieniędzy tak, żeby naród nie wiedział, że jest opodatkowany. Amerykanie wykazali zadziwiającą obojętność wobec tej grabieży, którą bez wątpienia można wytłumaczyć przez ich brak zrozumienia funkcjonowania Mechanizmu Mandrake'a. W rezultacie obecnie ta wygodna umowa pomiędzy kartelem bankowym i politykami prawie nie jest zagrożona zmianami. Ze strony praktycznej więc, nawet jeśli Fed może także tworzyć pieniądze fiducyjne w wymianie za komercyjny dług i obligacje zagranicznych rządów, jej główną troską będzie zaopatrywanie Kongresu.

Implikacje tego faktu są trudne do pojęcia. Ponieważ amerykańska podaż pieniądza, przynajmniej obecnie, jest związana z długiem narodowym, spłacenie tego długu spowoduje zniknięcie pieniędzy. Dlatego tak długo jak istnieje Rezerwa Federalna, Ameryka będzie – musi być – zadłużona.

Kupno obligacji od innych rządów przyspiesza w obecnym politycznym klimacie internacjonalizmu. Podaż pieniądza coraz bardziej opiera się na zagranicznym długu oprócz amerykańskiego i zagranicy też nie będzie wolno spłacić go nawet, jeśli byłaby w stanie to uczynić.

Zwiększenie prowadzi do zmniejszenia

Chociaż jest prawdą, że Mechanizm Mandrake'a jest odpowiedzialny za zwiększenie podaży pieniądza, ten proces działa także w odwrotną stronę. Tak samo jak pieniądze są tworzone, kiedy Rezerwa Federalna kupuje obligacje czy inne dokumenty długu, są one niszczone przez sprzedaż tych samych dokumentów. Kiedy te są sprzedawane, pieniądze wracają do Systemu i znikają w kałamarzu czy chipie komputerowym, z którego się wywodzą.

Wtedy ten sam efekt fal, który stworzył pieniądze przez system bankowości komercyjnej, sprawia, że są one wycofywane z gospodarki. Ponadto, nawet jeśli Rezerwa Federalna nie zmniejsza celowo podaży pieniądza, ten sam rezultat może się pojawić i często pojawia się, kiedy ludzie decydują się na opieranie się dostępności kredytów i zmniejszenie swoich długów. Można kogoś namawiać do pożyczania, nie można go do tego zmusić.

Wiele czynników psychologicznych jest związanych z decyzją zadłużenia się, które mogą być przeciwważą dla dostępności pieniędzy i niskiego oprocentowania: osłabienie gospodarki, zagrożenie zamieszkami, obawa przed trwającą wojną, niepewny klimat polityczny - to tylko niektóre. Nawet jeśli Fed może próbować pompować pieniądze do gospodarki poprzez sprawienie, że będą w dużych ilościach dostępne, ludzie mogą udaremnić jej starania poprzez powiedzenie po prostu nie, dziękuję. Kiedy tak się dzieje, stare długi, które są spłacane, nie są zastępowane przez nowe i kurczy się całkowita ilość długu konsumentów i przedsiębiorców. Oznacza to, że kurczy się także podaż pieniądza, ponieważ w nowoczesnej Ameryce, dług to pieniądź. I to właśnie powiększanie się i kurczenie zasobu monetarnego - zjawisko, które nie mogłoby istnieć w oparciu o prawa popytu i podaży - jest rdzeniem praktycznie każdego ożywienia i kryzysu gospodarczego, jakie od zarania dziejów są plagą ludzkości.

Podsumowując, można by powiedzieć, że nowoczesny pieniądź to wspaniała iluzja wyczarowana przez magików finansów i polityki. Żyjemy w czasach pieniądza fiducyjnego i otrzewniawco działa uświadomienie sobie, że każdy naród, który poprzednio w historii przyjął taki pieniądź, został ostatecznie przez niego ekonomicznie zniszczony. Ponadto, nie ma nic w naszej obecnej strukturze monetarnej, co daje nam jakąkolwiek pewność, że możemy być w tym makabrycznym porządku wyjątkiem.

Poprawka. Jest coś. Ciągłe jeszcze jest w mocy Kongresu obalenie Systemu Rezerwy Federalnej.

Podsumowanie

Amerykański dolar nie ma żadnej wartości sam w sobie. Jest to klasyczny przykład pieniądza fiducyjnego bez żadnych ograniczeń, co do ilości jaka może zostać wyprodukowana. Jego główna wartość leży w chęci ludzi do zaakceptowania go i (żeby to osiągnąć), w ustawach o prawnych środkach płatniczych, które wymagają tego od nich. Jest prawdą, że nasze pieniądze są tworzone z niczego, ale bardziej dokładne jest stwierdzenie, że są oparte na długu. Dlatego w pewnym sensie nasze pieniądze powstają z mniej niż niczego. Cała podaż pieniądza znikłaby w piwnicach banków i chipach komputerowych, gdyby wszystkie długi zostały spłacone. W obecnym systemie nasi przywódcy nie mogą więc pozwolić na poważną redukcję narodowego czy konsumenckiego długu. Pobieranie odsetek od udawanych pożyczek to lichwa a zostało to zinstytucjonalizowane w Systemie Rezerwy Federalnej. Mechanizm Mandrake'a, przy pomocy którego Fed przekształca dług w pieniądź, może się na początku wydawać skomplikowany, ale jest prosty, jeśli pamięta się, że ten proces nie ma być logiczny, ale ma dezorientować i oszukiwać. Produktem końcowym Mechanizmu jest sztuczne zwiększenie podaży pieniądza, która jest pierwotną przyczyną ukrytego podatku, zwanego inflacją. To zwiększenie prowadzi potem do skurczenia i one razem dają destrukcyjny cykl ożywienia i kryzysu w gospodarce, który był plagą ludzkości poprzez całą historię wszędzie tam, gdzie istniał pieniądź fiducyjny.

Ed Griffin

tłumaczenie Justyna Tkaczyk

za rozdziałem 10 z The Creature from Jekyll Island

strona autora:

www.freedom-force.org

Przygotowaliśmy program dla tych, którzy chcą w szczególnym miejscu i atmosferze wyciszyć umysł, uzupełnić zapasy energii, odpocząć od pośpiechu miasta i zapomnieć o powszednim stresie.

Proponujemy wykłady lub spotkania poświęcone zdrowej kuchni, nowej ekonomii, poezji, a także warsztaty oczyszczające i muzyczne, tai chi-gong, spacer w dzikiej scenerii oraz taniec.

Na miejsce zdarzenia wybraliśmy wioskę Pasterka, położoną w sercu Parku Narodowego Gór Stołowych, krainie przepięknych łąk i lasów, ostoji dzikich zwierząt i ptactwa.

Pierwszy warsztat odbędzie się w terminie: 30.10.03-2.11.03.

*Fundacja Allternet
Noakowskiego 16/3; 00-666 Warszawa
tel. 0-22/6283237
www.allternet.most.org.pl
allternet@allternet.most.org.pl*